

Opowiadanie: M. Galicy pt „JAK ŚLIMAK SPOTKAŁ WIOSNĘ”

Wczesnym rankiem, gdy wszyscy jeszcze spali, a Słońce wysuwało pierwsze promyki spod kołderki, drogą maszerowała Wiosna.

Pierwszy zobaczył Wiosnę zaspany ślimak.

Wyciągnął szyję i z ciekawością przyglądał się dziwnej osobie. Wiosna była ubrana

w zielone spodnie ogrodniczek z wypchanymi kieszeniami i słomkowy kapelusz.

Dźwigała wielki plecak, a w ręce trzymała kolorową parasolkę

- Wiosna idzie – mruknął ślimak – czas więc i na mnie –

i pomaszerował z Wiosną.

Tymczasem Wiosna usiadła na skraju drogi i otworzyła plecak. Najpierw wyjęła z niego kolorowe kwiaty.

Garść przebiśniegów posadziła po jednej stronie strumyka,

a kępkę żółtych krokusów po drugiej stronie.

- Ładnie, ładnie – mruknął Ślimak.

A Wiosna już sadiła tulipany. Było im troszkę chłodno, więc stuliły się w pączkach,

jeden pod oknem Kubusia, drugi przy budzie Reksia, a trzeci i czwarty pod

oknami babci.. Ślimak przyglądał się temu uważnie i próbował policzyć

tulipany, ale stale się mylił i musiał zaczynać od początku.

Za domem Wiosna chodziła od drzewa do drzewa i chuchała na małe pączki, gła

askowała drzewa po gałęziach i coś do nich

cichutko szeptała, aż drzewa obudziły się i wypuściły pierwsze listki.

Zaciekawiony Ślimak przyglądał się i czekał: - Co ta Wiosna jeszcze wymyśli?

Tymczasem Wiosna wyjęła z plecaka wielki grzebień i powiedziała –

Teraz uczeszymy czuprynę łąki – i zaczęła machać grzebieniem

po ziemi. Po chwili szara trawa odżyła, zazieleniła się, a Wiosna

uśmiechnęła się zadowolona.

Ślimak wdrapał się na najwyższą łądźkę, żeby lepiej widzieć, co będzie dalej.

Wiosna szukała czegoś po kieszeniach swoich

spodni i po chwili wyjęła stamtąd garść zielonych żabek,

które wypuściła na trawę..Z plecaka wyciągnęła zaspane biedronki i motyle.

Położyła je delikatnie na ziemi, otworzyła pudełko z farbami

i pomalowała skrzydła motyli na żółto, niebiesko, pomarańczowo

albo w kolorowe kółeczka. Później zrobiła kropki na skrzydełkach

biedronki i znowu zaczęła czegoś szukać w kieszeniach. Ślimak wyciągnął szyję –
Co ona tam jeszcze ma? – mruczał. Wiosna delikatnie wyjęła z kieszonki
maleńkiego skowronka, podniosła go wysoko, wysoko do nieba i powiedziała:

-

śpiewaj głośno, niech wszyscy wiedzą, że już przyszedłam. Słońce płynęło po niebie
i uśmiechnęło się wesoło, skowronek trzepotał skrzydełkami i dzwoni jak mały
dzwoneczek, a Wiosna otworzyła kolorowa parasolkę, powiesiła ją na drzewie
ułożyła się w niej wygodnie żeby wypocząć.

-Och – pomyślał ślimak –

śliczna jest ta Wiosna, jak będę duży, to chyba się z nią ożenię.